

JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, aresztowanie matki, NKWD, ojciec, matka, radio

Aresztowanie matki przez NKWD

Jak tata wrócił z niewoli w [19]45 roku, no, po wojnie, był na terenie Niemiec, w oflagu, przychodzi do domu, no i oczywiście szalejemy z radości, tak jak się z tatą nie chciałem pożegnać, że z tymi Niemcami poszedł, z tymi paskudnymi Niemcami, tak tutaj stoimy na schodach, podskakujemy z radości, jak tata idzie, taką ma amerykańską czapkę z daszkiem na głowie, plecak, mundur, bluzę angielską, spodnie wojskowe, idzie, stawia ten plecak, z nami się wita, całuje nas: „No, a gdzie mama?”, „Nie ma mamy”. „A gdzie jest?”, „Na Zamku jest”, „Co na Zamku robi?”. Tata był niezorientowany, co tam jest.

Proszę sobie wyobrazić, mamę zaaresztowali za posiadanie radia, [kiedy] wyzwolenie przyszło, ja nie używam słowa „wyzwolenie”, nie mogę tak powiedzieć. Mama w konspiracji będąc, nie pytała, jakie [to] ugrupowanie czy coś, tylko ta poczta, te kontakty przechodziły właśnie przez sklep i przez dom, bo w domu było radio, u nas matka schowała to przedwojenne radio, cośmy mieli, „nie oddam szwabom”, schowane było pod moim łóżeczkiem, to było dziecinne łóżeczko, które miało wysokie nóżki, żeby mama nie potrzebowała się nachylać, prawda, łatwiej tam przewinać i tak dalej. I ja tylko pamiętam tyle, że jak jacyś panowie przychodzili – przeważnie panowie, przeważnie w butach z cholewami, ładnie wyczyszczonych, to było też niedobre, bo oczywiście zdradzali się, Niemcy patrzyli, jak ktoś idzie w oficerkach, to jest z Armii Krajowej czy z jakiejś innej organizacji, często były wpadki przez to – to trzeba było z domu wychodzić, myśmy na przedpokój szli, jak było zimno albo na ogród czy na ulicę bawić się i to wiedzieliśmy, ale to było tabu takie, że to się o tym nie mówiło nawet między nami, rodzeństwem.

Jest [19]44 rok, chyba wrzesień czy koniec sierpnia, mieszka u nas dwóch pułkowników ruskich, na kwaterze mieszkają i jakaś była sytuacja, że mama zrobiła herbatę i jakieś tam ciasto upiekła, ci pułkownicy przyszli i kilku znajomych jeszcze sprzed wojny i tą herbatkę pili przy stole, kiedy wszedł NKWD-zista w niebieskiej czapce z dwoma cywilami, na klatce schodowej jeszcze stało tam z karabinami

ubeków i jeden po cywilnemu był, do pokoju weszli i pod łóżko, wyciągnęli radio, nie szukali. Ci pułkownicy, co siedzieli u nas, żaden się słówkiem nie odezwał, nic, tak się bali tego NKWD-zisty, tylko ten NKWD-zista powiedział, że niedługo mama wróci, zawsze tak mówili. W każdym razie mamę zabrali, radio zabrali. Ja myślę sobie, teraz kojarzę, jak to mogło powstać, dlaczego bez rewizji, bez niczego to nastąpiło. Z kogo się UB składało, NKWD nie, to było ruskie, ale UB nasze, właśnie z Gwardii Ludowej albo z Armii Ludowej, był dobry narybek i musiał któryś być tutaj, słuchał tego radia i później jak był nakaz oddawania radioodbiorników, no to on sobie siedział albo powiedział drugiemu, aha, ten oddał, ten oddał, ten oddał, Czaplinska nie oddała. No to idziemy. Bo to inaczej jest niemożliwe, to musiałby ktoś oskarżyć, wskazać, gdzie jest, jakby tylko było wskazanie, to by dom do góry nogami przewrócili, prawda, szafy, wszystko i by dotarli tam pod łóżko. Jeszcze było to radio zasłonięte nocnikiem dla zamaskowania, z takim uchem. No i mama dostała 6 lat za to, 6 lat więzienia, no, to się w głowie nie chce mieścić, jakie wyzwolenie, cholera jasna.

Data i miejsce nagrania	2013-11-05, Lublin
Rozmawiał/a	Kamila Kurlej
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"